

Zygmunt Saloni

## JAN BAUDOUIN DE COURTENAY O KWESTII NARODOWOŚCI

**Wielki polski językoznawca, Jan Baudouin de Courtenay wielokrotnie wypowiadał się o sprawach narodowych i o kwestii narodowości, a także o związanych z nią problemach: antagonizmach narodowych, dyskryminacji z powodu narodowości, pochodzenia czy wyznania albo kwestii żydowskiej.**

Baudouin de Courtenay miał jasne, skryształowane poglądy: „Jak wyznanie religijne, tak i wyznanie narodowe, czyli narodowość człowieka, stanowi jedną z jego cech wyłącznie subiektywnych, zależnych jedynie od świadomości, od własnej woli, od własnego uznania i samookreślenia. Wszelkie zamachy na wolność sumienia czy to wyznaniowego, czy też narodowego w państwie praworządnym i nie niewolniczym są zbrodnią przeciw godności ludzkiej i przeciw prawom zasadniczym, zabezpieczonym przez konstytucję”<sup>1</sup> (*W kwestii narodowościowej*, 1926, s. 363, cytaty za przedrukiem: JBdC, *Miejcie odwagę myślenia...*, Kraków 2007).

Narodowość wiąże człowieka z narodem, pewnym zbiorowiskiem ludzkim mającym poczucie wspólnoty, a także najczęściej (ale niekoniecznie) – wspólny język, odrębność kulturową i historyczną, często – organizm państwowy czy polityczny.

Jest więc narodowość bytem subiektywnym: „Gdy ginie człowiek pojedynczy, z nim razem ginie cały jego świat, świat wyobrażeń, uczuć i popędów; następuje koniec świata osobistego. Ale wszystko to, co stanowi przedmiot badań nauk psycho-socjalnych, nie przestaje istnieć w innych głowach” (s. 359). I mamy różne narodowości, których istnienie jest przyjmowane i akceptowane. Trafiają się tu rozmaite wypaczenia: „Istnieją próby przymusowego zaliczania do tej lub owej narodowości, ale to są objawy przemocy i gwałtu” (s. 363). Z drugiej strony, „trudno mówić o narodowości w pełnym znaczeniu tego wyrazu u dzieci, u mas ludowych” (s. 362).

U mnie osobiście poczucie łączności z narodem skryształowało się bardzo wcześnie. Świadomość moja narodziła się bowiem w okupowanej Warszawie. Poczucie przynależności do dyskryminowanych Polaków, a nie do panoszących się wówczas w Warszawie Niemców, a także nie do ukrywających się i mordowanych Żydów – było naturalne. W odrodzonej (i socjalistycznej) Polsce, której jednym z czołowych haseł propagandowych była jednolitość narodowa, stale się ono pogłębiało.

Kiedy studiowałem na Uniwersytecie Warszawskim, zetknąłem się z pracami Jana Baudouina de Courtenay. Wiedziałem, że w językoznawstwie to gwiazda pierwszej wielkości. Wiedziałem też, że był to człowiek zasługujący na najwyższy szacunek, człowiek, który mógł stanowić wzór osobowy. I znałem jego wypowiedzi o kwestiach narodowych.

---

<sup>1</sup> Poglądy Baudouina są obecnie ogólnie akceptowane. Powołać się można na definicję przyjętą przez GUS: „Narodowość jest deklaratywną (opartą na subiektywnym odczuciu) cechą indywidualną każdego człowieka, wyrażającą jego związek emocjonalny (uczuciowy), kulturowy lub genealogiczny (ze względu na pochodzenie rodziców) z określonym narodem”.

Ich wagę i słuszność uzmysłowilem sobie jasno w roku 1968, podczas tzw. wypadków marcowych<sup>2</sup>. Już wcześniej w polityce państwa pojawiły się groźne elementy, np. 19 czerwca 1967 roku Władysław Gomułka powiedział: „Nie czyniliśmy przeszkód obywatelom polskim narodowości żydowskiej w przeniesieniu się do Izraela, jeśli tego pragnęli [...]. Każdy obywatel Polski powinien mieć tylko jedną ojczyznę – Polskę Ludową”. A w pamiętnym przemówieniu 19 marca 1968 roku zapowiedział: „Tym, którzy uważają Izrael za swoją ojczyznę, gotowi jesteśmy wydać emigracyjne paszporty”. W rezultacie wyjechała z Polski duża grupa moich rodaków, których w dodatku zmuszono do zrzeczenia się obywatelstwa polskiego i zaopatrzone w papier stwierdzający, że „posiadacz niniejszego dokumentu nie jest obywatelem polskim”.

Gomułka nie ograniczył się do kwestii ogólnych. Przypuścił też atak na opozycjonistów, ludzi niezależnych, m.in. „pana Stonimskiego”, jednego z najwybitniejszych pisarzy polskich, który dla środowisk opozycyjnych był wzorem postawy obywatelskiej<sup>3</sup>, a przed laty – w roku 1924 napisał w felietonie: „nie mam wcale uczuć narodowych. Nie czuję się ani Polakiem, ani Żydem”. Wyrwany z kontekstu cytaty miał go obrzydzić w oczach opinii<sup>4</sup>. Człowiekowi wychowanemu po polsku, w dodatku w wierze katolickiej, oficjalne czynniki państwowe przypomniły, że jest (powinien być?) Żydem. Takie sugestie pod adresem konkretnych osób daje się słyszeć i czytać także dziś. A Baudouin ujmował sprawę jasno: „Z tego [państwowego] stanowiska Żydami są tylko ci, którzy siebie samych uważają za Żydów” (*Państwowość polska a Żydzi w Polsce*, 1919, cytuję za: *Dzieła wybrane*, t. VI, Warszawa 1983, s. 174). Dokładnie swe poglądy sprecyzował tak: **„Przy ścisłym przestrzeganiu wolności sumienia i poszanowaniu dla godności ludzkiej możliwe jest świadome niezaliczanie siebie do żadnej narodowości, jako też świadome zaliczanie siebie i uczuciowe należenie do dwu lub więcej narodowości”** (*W kwestii narodowościowej*, s. 370).

A świadomość narodowa kształtuje się pod wpływem różnych czynników, także obiektywnych, jak przynależność państwowa. Sam Baudouin miał tu problemy. Będąc narodowości polskiej i równocześnie uważając się za pacyfistę i przeciwnika każdej przemocy, był lojalnym członkiem organizmu państwowego, do którego należał przez urodzenie, czyli poddanym rosyjskim. Miał ogromną odwagę cywilną, a także i poczucie, że musi mieć ona pewne granice. Często w różnych okolicznościach wypowiadał się przeciw polityce dyskryminacji narodowej (nie tylko Polaków!), potrafił też – w ramach prawnych – się jej sprzeciwiać. Po roku 1905 podjął działania w ruchu autonomistów, wysuwających program federalizacji państwa rosyjskiego. Związany z partią konstytucyjnych demokratów, należał do organizatorów zjazdu autonomistów i w roku 1913 opublikował broszurę *Nacional'nyj i teritorial'nyj priznak v avtonomii*<sup>5</sup>, za którą został skazany na

---

<sup>2</sup> Referat na Sesji Baudouinowskiej wygłosiłem – zbiegiem okoliczności – 8 marca 2016 roku, w 48. rocznicę brutalnego rozpędzenia przez władze manifestacji studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>3</sup> Jak złośliwie pisał satyryk Janusz Szpotański, „pozował na wieszcz narodu” (*Ballada o Łupaszce*).

<sup>4</sup> Podobne manipulowanie cytatami nie jest trudne. I z pism Baudouina można wykroić odpowiedni cytat: „Ja osobiście obchodzę się doskonale bez patriotyzmu i uczucie to w żadnym razie nie może poruszać ani moimi zapatrywaniami, ani moimi postępami”. (*Pisma*, t. VI, s. 143). To z mowy Baudouina „wypowiedzianej 27 marca 1905 roku” w Petersburgu i opublikowanej na miejscu ze skrótami wymuszonymi przez cenzurę. Pełna wersja tej mowy ukazała się w Krakowie w tymże roku pt. *Kwestia polska w Rosji w związku z innymi kwestiami kresowymi i „innoplemiennymi”*. Jak się ma literalna interpretacja zacytowanego zdania do wymowy całości, nie trzeba czytelnikowi tłumaczyć.

<sup>5</sup> Broszura ta powinna się znajdować w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie, która przejęła zbiory Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, który otrzymywał egzemplarze wszystkich wydawnictw z terenu państwa. Z niewiadomych powodów nie ma jej i nie wiadomo, czy kiedykolwiek była. Kilka egzemplarzy

więzienie (odsiedział nieco ponad dwa miesiące) i wyrzucony z Uniwersytetu Petersburskiego (jego osobistą relację z tych zdarzeń możemy przeczytać w wyborze *Miejcie odwagę myślenia* s. 523 i 540).

W swych publikacjach podawał też przykłady ludzi, którzy zaliczali się sami do kilku narodowości, i tłumaczył ich postawę. Powoływał się na dawną tradycję podwójnego samookreślenia, np. *gente Rutheni, natione Poloni* (z rodu Rusini, z narodowości Polacy) albo *gente Judaei, natione Poloni* (*W kwestii narodowościowej*, s. 370). Ci ostatni byli to „późniejsi” (z czasów młodości Baudouina w warszawskiej Szkole Głównej) „Polacy wyznania mojżeszowego”. Ale podwójne określenie nie mogło im wystarczać. Musieli przecież dorzucić na przykład *civitate Rossici*. „Przynależność państwowa, nawet wbrew życzeniom i sympatiom danej jednostki, stanowi jej cechę obiektywną, niezależną od woli ludzkiej” (ibidem, s. 362). A to przecież coś innego niż narodowość: „Pomieszenie narodowości z państwowością, uznawanie tylko jednej narodowości za panującą, a innych za narodowości jej podwładne, *minderwertige Nationalitäten* prowadzi do naruszania zasady równouprawnienia obywatelskiego i pociąga za sobą fatalne skutki zarówno dla jednej, jak i dla drugiej strony, jako też dla mieszczącej je w sobie całości państwowej. Prowadzi to przede wszystkim do nadużywania pojęcia narodowości, utożsamianego z państwowością, przez dzielenie obywateli tego samego kraju na «rdzennych» i na «przybyszów», na «gospodarzy» i «gości» lub też na panów i podwładnych, a nawet poddanych. «Gospodarzami» w Niemczech, aż do Kalisza, Katowic, Olsztyna i Tylży, byli tylko rodowici Niemcy, w Węgrzech tylko Madziarowie, w Rosji tylko Rosjanie” (*W sprawie*, s. 375).

Baudouina raził szowinizm narodowy Rosjan. Nie tylko ich. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i powrocie do Warszawy niejednokrotnie dopominał się o równe prawa w państwie dla wszystkich, także dla nie-Polaków, np.: „Obiektywnie i z urodzenia, i ze stosunków rodzinnych, i z wychowania, i ze wspomnień dzieciństwa i młodości, i z późniejszego życia, jestem Polakiem i niczym innym być nie mogę. [...] Idę z Polską, dopóki walczy o swoje prawa, dopóki broni się. Chociaż jestem zdecydowanym antymilitarystą i przeciwnikiem wszelkich wojen, to jednak w roku 1920, podczas najścia «bolszewików», wstąpiłbym sam do szeregów, gdyby nie wiek cokolwiek spóźniony. [...] Do żadnego zaś społeczeństwa, które by uprawiało politykę «egoizmu narodowego», politykę gęsią i baranią, politykę głupią, zaślepioną i samobójczą, należeć bym nie chciał i nie należałbym. Nie chcę być «dobrym Polakiem», jeżeli wymaga to wyrzeczenia się rozumu i poczucia sprawiedliwości” (1922, s. 544).

Dzięki śmiałej i konsekwentnej postawie zdobył Baudouin wielki autorytet (choć nie u wszystkich). Doprowadziło to do niespodziewanego incydentu – w trakcie wyboru przez sejm pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej 9 grudnia 1922 roku: „O 11 klub posłów żydowskich ogłasza, że [...] zamierzają zgłosić kandydaturę – jak sami mówią, „demonstracyjną” – prof. Jana Baudouin de Courtenay, wybitnego językoznawcy, wolnomyśliciela i pacyfisty. Do koniecznych dla zgłoszenia 50 głosów brakuje im jednak sześciu. Poseł Thon rusza do klubu posłów białoruskich, by uzyskać brakujące głosy” (W. Kalicki, „Gazeta Wyborcza” 14.12.2007). Kandydatura ta została, bez wiedzy kandydata, zgłoszona. Poparły ją wszystkie mniejszości narodowe. W I turze uzyskała 103 głosy (19,04%). Jak wiadomo, w decydującej turze posłowie z tych klubów głosowali na Narutowicza. (Relację z tych wypadków dał po roku sam Baudouin – zob. *Miejcie odwagę myślenia...*, s. 559-561).

Współcześnie w wielu państwach oficjalnie operuje się pojęciem narodowości, traktując ją synonimicznie z przynależnością państwową. Jest to dla państwa korzystne, a co więcej – szczególnie w wypadku państw o dużym zróżnicowaniu językowym i kulturowym, zbudowanych przez imigrantów z różnych krajów – ma racjonalne uzasadnienie i cel: budowanie wspólnoty. Zdarza się w ten sposób określać narodowość w języku polskim w państwie polskim. Według Baudouina jest to rażące pomieszanie pojęć. Dla współczesnych Polaków jest ono na pewno bardzo niepożądane.

\*\*\*

Prof. dr hab. Zygmunt Saloni jest językoznawcą, pracuje w Instytucie Lingwistyki Stosowanej UW.

\*\*\*

Jan Baudouin de Courtenay – językoznawca, publicysta, społecznik – był jednym z najwybitniejszych polskich naukowców przełomu XIX i XX wieku. Pracował na kilku uczelniach rosyjskich i polskich, od 1918 roku wykładał na Uniwersytecie Warszawskim.

Pamięć o profesorze i jego działalności naukowej jest nadal żywa wśród językoznawców. 8 marca 2016 roku na UW zorganizowano konferencję poświęconą życiu i pracy badawczej Jana Baudouina de Courtenay. Na łamach pisma uczelni publikujemy jeden z referatów, który podczas sesji wygłosił prof. Zygmunt Saloni.